

Sztuka od nowa

Z bp. Jackiem Grzybowski

ROZMAWIA
MAŁGORZATA BILSKA



BP JACEK GRZYBOWSKI

Biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej;
doktor habilitowany filozofii, prof. UKSW

Ksiądz Biskup był jedną z osób otwierających wernisaż wystawy obrazów Jezusa Miłosiernego, które powstały w ramach projektu „Namalować katolicyzm od nowa”, a także panelistą konferencji, która odbyła się w Krakowie pod tym samym tytułem.

Co oznacza tytuł?

– Jest lekko prowokacyjny... Oznacza, że każde nowe pokolenie powinno się zmierzyć – w sposób poważny i odpowiedzialny – z największymi tematami religijnymi, jakie przynosi chrześcijaństwo. To, co się dzieje w świecie artystycznym, powinno się także zadziać w obszarze sztuki sakralnej. Chodzi o to, by wciąż na nowo odkrywać fundamentalne prawdy naszej wiary, próbować je opisać nowym językiem. Każda epoka przynosi bowiem nowe wyzwania, a każde młode pokolenie ma nowe problemy.

Poza tym zmienił się kontekst kulturowo-społeczny. Wydaje mi się, że w latach 90. i na początku XXI wieku żyliśmy w Kościele innymi problemami. Sztuka i jej jakość zeszły na drugi plan. Tytuł projektu stanowi wezwanie do odnowienia tego, co w polskim Kościele zostało trochę zapomniane oraz zaniedbane. „Malowanie od nowa” wzywa do zmian.

Wiele osób narzeka na fatalną jakość sztuki sakralnej, ale po cichu. Drażni je kicz. Jakoś nikt się dotąd nie zatroszczył o estetykę. Cieszone się, że Kościół przetrwał czasy prześladowań, budowano ogromne ilości świątyń...

– Nikt się o to nie troszczył z różnych powodów. To nie było tylko zwykłe zaniedbanie, choć i ono miało miejsce. Wychodząc z komunizmu, patrzyliśmy w innym kierunku, zajmowały nas inne idee. Kościół odegrał sporą rolę w transformacji ustrojowej. Potem zaczęły się spory obyczajowe, które trwają do dzisiaj, a konflikty na gruncie politycznym, społecznym, kulturowym i etycznym podzieliły społeczeństwo. Po śmierci Jana Pawła II głównym zadaniem było zachowanie jego dziedzictwa. Teraz nadszedł moment, w którym możemy spojrzeć na to, co dokumenty Kościoła mówią (i to od zawsze!) na temat mecenatu dobrej sztuki sakralnej. Ona ma wielkie znaczenie, bo jej celem jest ukazywanie tajemnicy Boga – prawdy o Nim, Jego piękna, które wyraziło się w Jezusie Chrystusie – Wcielonym Bogu, „najpiękniejszym spośród Synów ludzkich”. To, jak przedstawimy Wcielone Słowo, ma zatem znaczenie.

Dziś, między innymi w efekcie wspomnianych tu konfliktów, artyści mają z Kościołem coraz bardziej „pod górkę”. Łatwiej o apostazję twórcy niż o wielkie dzieło artystyczne o Bogu.

– Może wynika to z rozejścia się obu środowisk, artystycznego i kościelnego, z tego, że one inaczej interpretują rzeczywistość? A może Kościół za bardzo zajął się sobą samym, sprawami polityczno-społecznymi? Zamiast ewangelizować, także kulturę i świat artystyczny, zajął się polityką? Ale zaznaczmy także, że moralność chrześcijańska jest trudna i nie ułatwia łączności ze środowiskami kościelnymi.

Ta moralność zawsze była trudna, a mimo to najpiękniejsze dzieła sztuki w historii powstawały dzięki mecenatowi Kościoła.

Według mnie kluczowe jest upodmiotowienie świeckich. Księża nie muszą mieć estetycznej wrażliwości, artystycznych talentów.

– Zgadzam się. Inspiracje zawsze szły z różnych źródeł. Obecny projekt „Namalować katolicyzm od nowa” zrodził się w środowisku „Teologii Politycznej”, które jest wrażliwe na różne idee. Zajmuje się wieloma aspektami życia kulturalnego i naukowego: filozofią, teologią, wydawaniem dzieł klasyków, ale także pomocą charytatywną. Tym razem „Teologia Polityczna” zainicjowała ciekawy projekt artystyczny. Zobaczmy, co z tego wyniknie. Cieszę się, że pierwszy wernisaż wystawy odbył się u o.o. dominikanów w Krakowie, i że się udało. Osobiście nie lubię narzekania i ciągłego mówienia czemu jest tak źle, wolę patrzeć do przodu. Jeżeli ten projekt się uda, może stać się inspiracją dla osób wierzących i niewierzących; dla artystów i zwykłych ludzi; znawców sztuki i tych, którzy się jej jeszcze uczą. To piękne, że dyskusja dopiero się zaczyna.